sądy rodzinne utworzono w wielu miastach Polski. Po tych udanych eksperymentach organizacyjnych, pod koniec lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku w całym kraju powstało prawie sto sądów rodzinnych. Do pracy w ich strukturach skierowano około: 500 sędziów, 6000 ławników, 500 kuratorów zawodowych, 7000 kuratorów społecznych i 900 pracowników administracyjnych.

Decyzja o utworzeniu sądów rodzinnych nie była decyzją koniunkturalną czy polityczną, podjętą bez przemyślenia i odpowiedniego przygotowania. Wynikała z przekonania, że tylko mający praktykę w zawodzie, dobrze wyszkolony sędzia powinien orzekać w sprawach dotyczących dzieci i rodziny. Reforma związana z tworzeniem sądów rodzinnych przebiegła bardzo sprawnie, ponieważ nowy system oparto na już istniejącej strukturze sądów dla nieletnich. Miało to jednak swoje negatywne konsekwencje – wydziały rodzinne powołano tylko w sądach rejonowych, bez odpowiedników w postaci odwoławczych wydziałów rodzinnych w ówczesnych sądach wojewódzkich (obecnie okręgowych). Obecnie działa w Polsce 330 sądów rodzinnych w rejonach i 13 wydziałów rodzinnych odwoławczych w okręgach, w których orzeka łącznie około 1000 sędziów rodzinnych. Niestety, w pozostałych okręgach (a jest ich 45) sprawy rodzinne odwoławcze rozpatrywane są w wydziałach cywilnych, bo tworzenie wydziałów rodzinnych odwoławczych jest fakultatywne. Pokazuje to wyraźnie, jakie są skutki fakultatywności. Resort przekonuje i uspokaja, że sądy rodzinne nie wszędzie zostaną zlikwidowane, a tylko w małych sądach. Taka praktyka doprowadzi jednak w szybkim czasie do zaniku specjalizacji, która powinna być wzmacniana, bo sędzia monitorujący losy dziecka i rodziny musi być fachowcem.

Jeśli rodzice nie są małżonkami, to takie sprawy jak ustalenie kontaktów między nimi a dziećmi albo przyznanie alimentów załatwiane są w sądach rodzinnych. Jednak jeśli dochodzi do rozwodu, to sprawa toczy się przed sądem okręgowym. Ponieważ w większości sądów okręgowych nie ma wydziałów rodzinnych odwoławczych, oznacza to, że o rozwodzie, ale także o opiece nad dziećmi i wysokości alimentów decyduje sędzia, który jest cywilistą, a nie sędzią rodzinnym i nie jest w tej dziedzinie specjalistą. Często po kilku miesiącach od zakończeniu sprawy rozwodowej do sądu rodzinnego trafia sprawa rozwiedzionych małżonków o ustalenie kontaktów, podwyższenie alimentów czy nawet pozbawienie władzy rodzicielskiej. Dopiero wtedy przedstawia się w sądzie problemy, które występowały w rodzinie przed orzeczeniem rozwodu. Sąd okręgowy się nimi nie zajął, ponieważ o rozwodzie orzekał sędzia, który nigdy nie orzekał w sądzie rodzinnym i który pochopnie, bez wnikliwej analizy rozstrzygnął o władzy rodzicielskiej. Takie postępowanie znacznie zwiększa ilość spraw w sądach rodzinnych.

Sprawy rodzinne wymagają specjalizacji

Sądy rodzinne to wyspecjalizowane instytucje, które zajmują się kompleksowo sprawami z zakresu prawa rodzinnego i opiekuńczego, dotyczącymi demoralizacji i czynów karalnych nieletnich, leczenia osób uzależnionych, a także wynikającymi z wielu ustaw – o aktach stanu cywilnego, o zawodzie lekarza, o ochronie zdrowia psychicznego, o pomocy społecznej, o paszportach. Takie ujęcie kompetencji sądów rodzinnych powoduje, że orzekający w nich sędziowie korzystają z przepisów należących do wielu dziedzin prawa. Poza tym sąd rodzinny wydając orzeczenie w danej sprawie dopiero rozpoczyna pracę dotyczącą danej rodziny. Wydanie orzeczenia rozpoczyna postępowanie wykonawcze, które może trwać wiele lat, często aż do uzyskania przez dziecko pełnoletności. Problem polega jednak na tym, że postępowanie wykonawcze nie jest wliczane do tzw. obciążenia sędziego i statystyki załatwionych spraw. Choć więc sędzia rodzinny faktycznie jest nadmiernie obciążony pracą, to w statystykach tego nie widać, nie wspominając o sytuacjach, gdy rozpoczynając pracę „dziedziczy" niezałatwione sprawy.